Nr. 267. Kraków, Środa 20 Listopada 1889. Rocznik VIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 3.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„N. Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„N. Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grixara i Główna trafika w Rynku; C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Hers) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pallara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

W obronie autonomii.

II.

Drugiego dnia rozpraw toczyła się jeszcze zacięższa walka o zasadniczą kwestyę, czy nad przedłożoną przez komisyę ustawą o pisarzach gminnych przejść do rozprawy szczegółowej, lub nie. Walkę tym razem zainaugurował sam namiestnik, hr. Badeni, odpowiadając na zarzuty, iż autonomii grozi niebezpieczeństwo ze strony rządu i odradzając uchwalanie powtórne ustawy, której rząd do sankcyi nie przedłoży. Po przemówieniach kilku posłów, uchwalono zamknięcie dyskusyi i wybrano mowców generalnych. Za wnioskiem L. Wodzickiego przemawiał p. Madeyski, za wnioskami komisyi p. Tadeusz Romanowicz. Przy głosowaniu zwyciężyli „obrońcy autonomii“, albowiem 70 głosami przeciw 44 uchwalono przejście do dyskusyi szczegółowej nad ustawą o pisarzach gminnych.

Mowa posła Tadeusza Romanowicza, jako generalnego mowcy za ustawą o pisarzach gminnych na posiedzeniu Sejmu z d. 9 b. m.

Zadanie mowcy generalnego, przemawiającego za ustawą, jest dziś łatwem, a to dla tego, że na trybunie sprawozdawczej stoi referent, co do którego wszyscy jesteśmy przekonani, iż sam sprawy swojej jak najlepiej bronić potrafi, że zatem my, w sukurs mu tak bardzo przychodzić nie potrzebujemy. Skoro jednak zostałem wybrany generalnym mowcą, pozwoli Wysoka Izba, że licząc się w każdym razie z zegarkiem, odpowiem jednak na niektóre dziś tu podniesione zarzuty. A przedewszystkiem trudno jest mówić dziś, nie zwracając się do głosu ze strony rządu, któryśmy przy początku dzisiejszej rozprawy usłyszeli.

Ekscelencya namiestnik wyraził zdziwienie, że cała wczorajsza dyskusya tak wyglądała, jak gdyby tu toczyła się walka między autonomią z jednej, a rządem atakującym tę autonomię z drugiej strony. Powiedział Ekscelencya, że do tej walki powodu nie ma, nikt autonomii nie atakuje, nie ma żadnych faktów, z którychby można wnosić, że ktoś na autonomię zamach wymierza. Otóż oświadczyć muszę wprost, że rządowe motywa odmowy sankcyi i to, cośmy tu w tej sprawie od stołu rządowego wczoraj usłyszeli, że to musiało wywołać żywe zaniepokojenie, ponieważ nas przekonało, iż są prądy, gdzie, w to nie wchodzę, — które autonomii krajowej zagrażać mogą. Proszę Wysokiej Izby —, po raz pierwszy od czasu jak Sejm Sejmem, po raz pierwszy od czasu, jak uchwalamy tutaj ustawy, spotkaliśmy się ze strony rządu z tą teoryą, że Wydział krajowy nie ma prawa wydawania rozporządzeń. (*Brawo!*) A pozwoli Wysoka Izba, że jeżeli Wydziałowi krajowemu odbierzemy to, co jest istotną cechą każdej władzy, bez czego władzy sobie wyobrazić nie można, bez czego władza musi być jakiemś kolegium bardzo mądrych ludzi, obradujących nad bardzo mądremi rzeczami, ale władzą nie będzie, to jest, jeżeli jej odbierzemy moc wydawania rozporządzeń i jeżeli ten zamiar widzimy zwrócony przeciw Wydziałowi krajowemu, który jest naszą najwyższą władzą autonomiczną, to musimy to nazwać zamachem na autonomię i to musi obudzić w nas zaniepokojenie, że są prądy autonomii niebezpieczne.

Nie jest to zresztą fakt jedyny! Objawia się to samo i w innych wypadkach, np. w fakcie tego rodzaju:

Wchodzi do Wysokiej Izby projekt ustawy sanitarnej. Ciekawsi posłowie biorą tę ustawę i porównywają ją z ustawą, obowiązującą na Morawach, z ustawą obowiązującą w Czechach. — I cóż się pokazuje? Oto, że projekt do nas wniesiony jest wzorowany na ustawie morawskiej, a nie na ustawie czeskiej, a gdy się porówna bliżej, to w każdym punkcie, gdzie ustawa czeska jest autonomiczną, — ustawa morawska okazuje się nieautonomiczną. To można paragraf za paragrafem wykazać! I dziwny traf, dziwne jakieś nieszczęście, że właśnie, kiedy kodyfikator, układający ustawę sanitarną, (nie mówię tu o krajowym kodyfikatorze, ażeby mnie przypadkiem nie pomawiano, iż mówię pod mylnym adresem) — otóż ten kodyfikator, mając przed sobą te dwa wzory, jakimś dziwnym przypadkiem trafił na wzór mniej autonomiczny, a o drugim zapomniał, pomimo, że ustawa czeska jest młodsza od morawskiej, bo została wydana w roku 1888, podczas kiedy morawska jeszcze wyszła w roku 1884, więc było rzeczą naturalną wziąć sobie za wzór ustawę nowszą, świeższą, ponieważ w niej więcej już poczynionych doświadczeń było uwzględnionych. Ale nie, wzięto dawniejszą, znacznie mniej autonomiczną.

To, proszę Wysokiej Izby, jest objawem, który także nie bardzo nas uspokaja, ażebyśmy mogli być zupełnie co do naszej autonomii bezpieczni. (*Brawo*). Nie więc dziwnego, że mając w motywach odmowy sankcyi po raz pierwszy odkąd istnieje nasze życie autonomiczne postawioną zasadę tak nieautonomiczną, jak to, że Wydział krajowy nie ma prawa wydawania rozporządzeń, zaniepokoiliśmy się i że to zaniepokojenie znalazło wyraz we wczorajszej i dzisiejszej dyskusyi. Dlatego niech panowie przeciwnicy wniosku komisyi będą łaskawi nie brać tej rzeczy tak, że to może jakieś puste frazesy, że to jest dyskusya teoretyczna, że my tu wielkich używamy haseł przy rzeczach mniejszych.

Nie, panowie! Bo w chwili, kiedy jest zaniepokojenie pewne o najwyższe w naszym kraju dobro, o autonomię, w takiej chwili zawsze przy pierwszej lepszej, wielkiej lub małej, ważnej lub mniej ważnej sposobności to zaniepokojenie musi wyjść na jaw. To jest psychologicznie zrozumiałe, to jest nawet politycznie mądre, ponieważ jest obowiązkiem reprezentantów kraju skorzystać z pierwszej sposobności, jaka się nadarza, ażeby powiedzieć, że my czuwamy!

Excelencya namiestnik zastrzegł się dalej w słowach bardzo stanowczych, że rząd stanowiskiem, jakie zajął wobec tej ustawy, nie myśli bynajmniej ścieśniać autonomii kraju, a tylko skoro my rozszerzamy ingerencyę Wydziałów powiatowych, przeto rząd chce równocześnie rozszerzyć ingerencyę starostw, a jak w komisyi gminnej oświadczył pan komisarz rządowy, rząd tylko domagał się dla siebie równouprawnienia, równych praw.

Rzecz ma się jednak nieco inaczej. Pierwsza część jest prawdziwa, rząd nie myślał w tym projekcie do ustawy ścieśniać naszej autonomii, ale to jest faktem, że rząd myślał o rozszerzeniu swej ingerencyi, gdziemy o rozszerzeniu naszej nie myśleli. Jak zresztą rzecz teraz stanęła? Z chwilą kiedy rząd powiedział: jeśli wy w art. VIII ustawy wprowadzicie silniejszą ingerencyę władzy autonomicznej na pisarzy gminnych, z tą chwilą i ja muszę moją rękę na tem położyć. Wtedy myśmy powiedzieli: My cofamy art. VIII, a cofnąwszy go, zostawiliśmy zupełne *status quo*, bezpośrednią władzę wójta nad pisarzem, nadzór Wydziału powiatowego nad wójtem w tej rozciągłości, jak był poprzednio, w niczem go nie zmieniając ani rozszerzając.

Skoro to uczyniliśmy, to domaganie się rządu, aby koniecznie wprowadzić w art. VIII nową ingerencyę rządu, dowodzi oczywistego zamiaru wzmocnienia swej władzy i ingerencyi nad pisarzami gminnymi, a oczywiście i nad wójtami.

Najważniejszym argumentem w ustach JE. namiestnika, który wprawdzie zastrzega się, że przeciwko ustawie nie przemawia ale argumentem tym mógł osłabić sytuacyę projektu tego w tej Wysokiej Izbie, był ten: „Nie rozumiem“ — powiedział on dosłownie „jak można, będąc za ustawą, głosować za postanowieniami przeszkadzającemi sankcyi!“

Proszę Wysokiej Izby: To właśnie postanowienie, które przeszkadzało sankcyi, t. j. dawny art. VIII, myśmy z ustawy opuścili, tego postanowienia nie ma!

Dawnemu temu artykułowi zarzucał rząd, że z jednej strony jest niejasny i pewne wątpliwości nasuwa, a powtóre, że nie daje starostwu władzy, jakiej rząd pragnie. Opuściliśmy go więc, a opuszczeniem zrobiliśmy to, że nie ma w tej ustawie teraz ani jednego postanowienia, przeciwko któremu rząd by się oświadczył, tylko brak postanowienia takiego, które rząd koniecznie chciał wprowadzić, a które zdaniem naszem jest zbyteczne.

Chcąc chronologicznie niejako postępować, muszę teraz parę słów poświęcić szanownemu posłowi myślenickiemu (Lasocki Czesław *Przyp. Red.*) a ponieważ on mnie prostował, przeto ja pozwolę sobie jego nieco sprostować, a to z dokumentem w ręku.

Szanowny poseł myślenicki powiedział, że prawda, iż tamtego roku, jak tu wspominałem nie wymieniając jego nazwiska, był on w komisyi z zasady ustawie przeciwny, ale tylko dla tego, że z autonomicznego stanowiska wydawała mu się ona nie dobrą. Nie Wysoka Izbo! on jeszcze z innego powodu był ustawie przeciwny, a ten powód mam tu zapisany: „Jesteśmy w przededniu wyborów“ — mówił szanowny ten poseł w komisyi gminnej — „nie możemy przeto przeciwko sobie mieć pisarzów gminnych (*Brawo — wesołość — głos: to jest autonomia!*) a uchwaliwszy tę ustawę, nie będziemy ich mieli za sobą“. To był jego powód!

P. Lasocki. Proszę o głos.

P. Romanowicz (mówi dalej). Szanowny poseł myślenicki jest teraz głównie przeciwny ustawie z powodu, że ona wprowadza pewien przymus. Mój Boże! Gdyby tak tych wszystkich posłów, którzy przeciwko przymusowi w tym lub owym zakresie protestują n. p. przeciw przymusowi szkolnemu, a teraz przeciw przymusowi kwalifikacyi pisarzy gminnych, gdyby tych wszystkich posłów uważać jako gorących, szczerych obrońców wolności, tobyśmy nigdy żadnego chyba na naszą swobodę ataku nie doznawali, bo mielibyśmy 151 szermierzy, którzyby każdy atak odparli! Ale niestety, mówi się nieraz o wolności wtedy właśnie, kiedy chce się rzeczywistemu postępowi i wolności przeszkodzić, mówi się wtedy, kiedy występuje się przeciwko przymusowi szkolnemu, który jedynie prowadzi do tego, żeby można wolność z ładem pogodzić, żeby można wolność silnie ugruntować; występuje się przeciw przymusowi tam, gdzie jest on konieczny w interesie rozwoju cywilizacyjnego i postępu. Wtedy to bardzo wielu posłów ze strony najkonserwatywniejszej staje się liberałami, stanowczo przeciwnymi przymusowi! Byłbym bardzo szczęśliwy, gdybym tych samych posłów widział n. p. w Radzie państwa przeciw szkodliwemu przymusowi głosujących. (*Brawo*)

Poseł myślenicki zgodziłby się wreszcie na kwalifikowanych pisarzy, gdyby oznaczyć ich płacę. Proszę panów, gdzie tu konsekwencya? Jeśli się oznacza kwalifikacyę — to za daleko idący przymus! Ale narzucić gminie, żeby miała 300 złr. czy wiele płacić pisarzowi, czyż nie byłby to przymus o wiele dalej idący i przymus zbyteczny, bo jeśli gmina się przekona, że za tę małą płacę, jaką dziś daje, pisarza ukwalifikowanego nie dostanie, będzie musiała sama płacę podnieść.

Pozwolą panowie, że teraz kilku słowy zwrócę się do posła dąbrowskiego (Męciński Józef), który zaczął od tego samego, co JE. namiestnik podniósł, t. j. że podniesiono tutaj nieuzasadnione obawy i podejrzenia. Co powiedziałem poprzednio o tem, że podejrzenia i obawy są uzasadnione, musiałbym powtórzyć dla odparcia zarzutów posła dąbrowskiego.

W imieniu autonomii protestuje ten poseł bardzo energicznie przeciwko temu, by ktoś śmiał powiedzieć, iż okólnik Wydziału krajowego nic nie znaczy. Jakto? — powiada on — my tak autonomię szanujemy, że powiadamy, iż okólnik Wydziału krajowego nic nie znaczy? Proszę panów! myśmy wczoraj z ust poważnych słyszeli, że ustawa nic nie znaczy, bo powiedziano, że ustawa przez Sejm uchwalona zostanie tylko na papierze, że nie będzie wykonywaną, że niewykonalnej ustawy nie potrzeba uchwalać! Gdzież streszcza się autonomia bardziej? czy w ustawie, która jest uchwałą tej Wysokiej Izby, czy w rozporządzeniu, w okólniku, który jest wyrazem naszej władzy wykonawczej? Jeżeli zarzut, że okólnik zostanie nie wykonany, że nikt go słuchać nie będzie, miałby być obrazą autonomii, to stokroć większą obrazą była obawa wczoraj podniesiona, że ustawy słuchać nie będą.

Teraz odpowiedzieć muszę może nieco obszerniej na mowę szanownego generalnego mowcy, który bezpośrednio przedemną przeciwko ustawie przemawiał (Dr. Madeyski Stanisław). Naprzód muszę także fakt jeden sprostować. Twierdził bowiem ten mowca, że są tu tacy, którzy w samej tylko naprawie stosunków pisarskich upatrując już wszystko, co można w reformie gminnej dokonać, upatrują w tem całą reformę gminną. Tak nie jest. Nie powiedział nikt, jakoby ta ustawa była uniwersalnem lekarstwem na wszystko złe w gminie — przeciwnie zaznaczyli niejednokrotnie ci, którzy ustawy bronili, że to jest dopiero pierwszy krok i że naprawa nastąpić powinna w daleko szerszym zakresie. Więc pod tym względem w zupełnej zgodzie pozostajemy z mowcą generalnym strony przeciwnej, ale żadną miarą nie możemy się z nim zgodzić na to, co on jako pomyłkę ustawy uważa. Słyszeliśmy z ust szanownego mowcy świetną obronę niekonsekwencyi w pewnych wypadkach i ja zupełnie pod tym względem przyznaję mu słuszność. Jeżeli ktoś się przekona, że zbłądził i przyznaje się do tego, to rzecz zupełnie dobra, ale motywa, które szanowny poseł ziemi krakowskiej przytacza na udowodnienie tego, że on tu musiał niekonsekwencyę popełnić i do pomyłki się przyznać, mnie nie przekonują. Oto powiedział tak: Zeszłego roku byłem za ustawą, ale teraz poinformowałem się co do różnic zachodzących między wschodnią a zachodnią częścią kraju. W zachodniej części kraju wójt jest rozumniejszy, więc nic w tem złego nie będzie, że ten pisarz ukwalifikowany będzie wójta przerastał, bo to nie łatwo nastąpi, skoro wójt jest mądrzejszy.

Z tego wynikałoby, że ustawa ta dla zachodniej części kraju byłaby dobrą, a dla wschodniej złą. Tymczasem tak nie jest, a mogę na dowód przytoczyć dwóch klasycznych świadków, którzy znają dobrze stosunki powiatowe i gminne, a stoją na dwóch skrajnie przeciwnych sobie biegunach pod względem politycznych zapatrywań, a którzy zgadzają się na to, że ta ustawa jest dla całego kraju dobra. Są nimi poseł sokalski p. Polanowski i poseł turczański p. Teliszewski. Jeżeli ci dwaj obywatele, obaj we wschodniej części kraju mieszkający, znający stosunki ludu, a stojący na skrajnie przeciwnych sobie biegunach pod względem politycznym, zgadzają się ze sobą w tej sprawie, to jest to klasycznem świadectwem, które ma dla mnie więcej znaczenia, aniżeli to, co po jakiej takiej informacyi poseł ziemi krakowskiej nam powiedział. Ale proszę panów, jakaż konsekwencya tego co powiedział? Ponieważ w zachodniej części kraju wójt jest rozumny a we wschodniej niemądry (przepraszam za wyrażenie) a więc tamtemu dać mądrego pisarza, a temu mniej mądrego. Tam będziemy mieli dwóch mądrych, a tu dwóch niemądrych. (*Żywa wesołość*). Będzie to istotnie dobrane towarzystwo. Jakie tego będą następstwa, raczcie panowie osądzić!

Ale co więcej, konsekwencyą tego co powiedział poseł ziemi krakowskiej jest to, że rezolucya jest chyba tak samo szkodliwą jak ustawa. My w rezolucyi mielibyśmy Wydziałowi krajowemu dać polecenie, żeby próbował coś zrobić, gdzie się da zrobić, ale go nie ograniczamy, i polecenie to odnosimy do całego kraju. To co zatem p. Madeyski uważa za rzecz szkodliwą w ustawie, iż ma obowiązywać w całym kraju, będzie również szkodliwem w rezolucyi, bo i ona w całym kraju ma obowiązywać.

Absolutnie już nie mogę zgodzić się z tem, co mowca generalny strony przeciwnej powiedział, ażeby Sejm uchwalając ustawę, kładł krzyżyk stanowczo i raz na zawsze na to, aby autonomię miejscową rozwijały żywioły do tego najbardziej nieuprawnione, bo po raz nie wiem czy dziesiąty może w tej dyskusyi przypomnieć trzeba, że stanowisko pisarzy przez ustawę nie zmieni się, tylko żąda się od nich, ażeby mieli kwalifikacyą.

Zastanawiając się nad kwestyą sankcyi, powiedział szanowny poseł ziemi krakowskiej, że w takich sprawach, gdzie jest obowiązkiem stanowisko swoje zasadniczo zaznaczyć, powinien Sejm uchwalić bez względu na możność sankcyi, ale on w tym wypadku tego nie widzi. Ja zaś przeciwnie w tym właśnie wypadku widzę ten obowiązek Sejmu a to dlatego, iż dzisiejszą uchwałę poprzedziły owe motywa odmowy sankcyi, które mojem zdaniem zasadniczo naruszają podstawę naszych praw autonomicznych, a przeto Sejm trwając przy tej ustawie, którą w zeszłym roku uchwalił, powinien zaznaczyć, że przekonania nie zmienił.

Zapytywał szanowny poseł, co się osiągnie przez uchwalenie ustawy, jeżeli ona sankcyi nie otrzyma? A czyż przez rezolucyę osiągnie się cośkolwiek? Ja pozwolę sobie powtórzyć, co powiedziałem wczoraj, że przez rezolucyę nie może się nic zrobić, że ona niczego nie zmieni, bo wykonywaną nie będzie. Skoro bowiem, jak tylekrotnie podniesiono, wolno będzie kwalifikowanych albo nieukwalifikowanych pisarzy przyjmować, to w takim razie pisarze do takich egzaminów kwapić się nie będą. Ale nikt tak dosadnemi wyrazami nie potępił tej rezolucyi, jak właśnie sam szanowny generalny przeciwnej strony mowca, który powiedział, że rozporządzenia Wydziału w myśl rezolucyi wydanego będzie można słuchać, albo nie słuchać, jak kto zechce (*wesołość*). Jeżeli coś takiego mamy uchwalać, to lepiej nic nie uchwalać, a zamiast nie uchwalać nic, lepiej uchwalić tę ustawę.

Muszę jeszcze zwrócić uwagę Wysokiej Izby na jeden szczegół, który dotychczas w tej dyskusyi podniesiony nie został, a który na przypomnienie zasługuje — zwłaszcza wobec tego, że ciągle ową kwestyą przymusu przeciwko tej ustawie wojują.

Ustawa pozostawia tak szerokie pole do wyjątków, że mówić tu o przymusie, znaczy rzecz za daleko posuwać! Bo zwrócę uwagę Wysokiej Izby, że ustawa pozwala Wydziałom powiatowym tam, gdzieby członek zwierzchności gminnej mógł dobrze i skutecznie pełnić obowiązki pisarskie, uwolnić gminę od trzymania pisarza i wtedy ten członek gminy za uzdolnionego uznany, może funkcye pisarskie pełnić. Zwracam uwagę na drugie postanowienie, że może Wydział krajowy w wyjątkowych razach uwolnić zupełnie od egzaminu, z czego wynika, że takich, np. synów włościan, jakich w zachodniej części kraju jest wielu, którzy skończywszy kilka klas gimnazyalnych, bywają dobrymi pisarzami gminnymi, jak zeszłego roku w komisyi gminnej stwierdzono, takich pisarzy będzie można uwolnić od egzaminu, bo jemu trudno zdać go, pomimo że będzie miał dokładną znajomość spraw. Mogą zdarzyć się inne jeszcze wypadki, że jakiś np. emerytowany urzędnik osiędzie gdzieś na wsi i zechce być pisarzem gminnym, to Wydział krajowy może go uwolnić od egzaminu. Takich wypadków będzie dużo. A więc przymus przez tę ustawę nałożony jest przez te wyjątki tak złagodzony, że o ścisłym przymusie nawet mowy tu nie ma.

Z tych tedy powodów, a głównie ze względu na to, ażeby Wysoki Sejm tam, gdzie pomyłki nie popełnił, do pomyłki się nie przyznawał, bo byłoby to skromnością za daleko posuniętą, zalecam jeszcze raz tę ustawę do przyjęcia.

Z Izby sejmowej.

Lwów, 18 listopada.

Początek 21 posiedzenia o godzinie 11 w południe.

Komisarz rządowy, radca Łoziński, odpowiedział na sobotnią interpelacyę p. Romańczuka i tow. w sprawie systematycznego uszczuplania praw narodu ruskiego: Ponieważ dochodzenie faktów przytoczonych w interpelacyi zabierze czas dłuższy, a czekanie z odpowiedzią aż do wyniku tych dochodzeń byłoby niejako zaniechaniem odpowiedzi, a zwłaszcza w obecnym czasie, gdy sesya sejmowa jest na ukończeniu, rząd tedy daje tymczasową odpowiedź, że nie ma żadnego systemu prześladowania Rusinów, a gwarancyę równouprawnienia mają Rusini w ustawach zasadniczych.

Interpelacyę w sprawie należytego utrzymania kanału przepustowego Dniestru wnieśli do p. komisarza rządowego p. Barański i towarzysze. Kanał ten położony pomiędzy Kornalowicami a Czajkowicami w Samborskiem, w skutek zaniedbania jego brzegów, powoduje zalewy coroczne kilku gmin: Koniuszki, Bilinka, Hordynia itd.

Pos. Hausner zawiadomił Izbę, że komisya budżetowa mimo nadzwyczajnych wydatków, utrzymała dodatek krajowy w wysokości 36 prc. i prosił, aby tak cała Izba, jak i pojedyńczy posłowie powstrzymywali się w uchwalaniu jakichkolwiek podwyżek datków lub całkiem nowych, albowiem pociągnęłoby to podwyżkę dodatku krajowego o 1 cent (brawo).

Z porządku dziennego poseł Skałkowski motywował swój wniosek o regulacyę górnego Dniestru. Sprawa ta była poruszaną jeszcze za rządów absolutnych i będąc potem przedmiotem troskliwości Sejmu, zamilkła od lat kilku. Projekt Wydziału krajowego, ułożony w roku 1884 i zaopiniowany przez specyalną komisyę Tow. politechnicznego, doznał przewłoki z powodu wciągnięcia go do ogólnego planu regulacyjnego rzek galicyjskich, który ugrzązł w Wiedniu. — A tymczasem okolice naddniestrzańskie powyżej Rozwadowa są co roku po kilka razy zalewane na przestrzeni 70,000 klm.

Wniosek pos. Skałkowskiego przekazano komisyi gosp. krajowego.

Wniosek posła Goldmana o zmianę § 9 statutu żeńskiej szkoły wydziałowej we Lwowie, dążącą do tego, aby ustanowioną była specyalna posada nauczycielki rysunków, po krótkiem umotywowaniu przez wnioskodawcę, odesłany został do komisyi szkolnej.

Po 10 minutowej przerwie dla porozumienia się nastąpił wybór członka Wydziału krajowego z kuryi większych posiadłości.

Członkiem obrany został poseł Oktaw Pietruski (na 36 głosujących otrzymał 22, białych kartek oddano 11, trzy głosy padły na posła Romera Gustawa). Zastępcą na 35 głosujących został wybrany 30 głosami poseł Romer Gustaw. (2 kartki białe, a 3 głosy rozstrzelone.)

Wszystkich posłów tej kuryi jest 44, brakowało tedy 8 posłów.

Przystąpiono potem do dalszego porządku dziennego i uchwalono bez dyskusyi powtarzającą się co roku klauzulę, iż Sejm nie mając żadnego wpływu na administracyę funduszu indemnizacyjnego, wstrzymuje się od przyjęcia do wiadomości zamknięcia rachunków tego funduszu.

Poseł Wodzicki Ludwik przedłożył sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o szkołach rolniczych i folwarku w Dublanach. Oprócz przyjęcia do wiadomości sprawozdania Wydziału krajowego o tych szkołach, komisya wnosi budowę domu mieszkalnego dla profesora za 6100 zł., które mają być wzięte z kwoty indemnizacyjnej za propinacyę, dalej budowę gorzelni kosztem 28.000 zł., na które rząd ma złożyć 12.000 zł., resztę zaś pokryć trzeba będzie pożyczką hipoteczną dodatkową, zaciągnąć się mającą na majętność Dublany.

Z powodu kosztów budowy domu owego skonstatował poseł Kozłowski Zygmunt, że komisya gospodarstwa krajowego chce postępować tak, jak zwykle postępują „mandaci nasi“ t. j. jeszcze dochody nie są płynne, a już się robią wydatki. Również koszt budowy gorzelni wzniecił wątpliwość.

Pp. Abrahamowicz i Kozłowski Zygmunt żądali wyjaśnienia hipoteki Dublan. Pp. Wereszczyński, Polanowski i referent uspakajali ich zapewnieniem, że chociaż Dublany są zadłużone, to jednak galicyjskie Towarzystwo gospodarskie, mające tam rentę zahipotekowaną, z wszelką gotowością dla ewentualnej pożyczki dodatkowej odstąpi pierwszeństwa.

Uchwalono powyższe wnioski, a dodatkowo następujące:

1) Wzywa się Wydział krajowy, ażeby roztrząsnął powody dla których zachodzą trudności w uzupełnieniu ubytków powstałych w gronie profesorów w Dublanach i obmyślił środki zaradcze.

2) Wzywa się Wydział krajowy, ażeby zbadał, o ile byłoby wskazanem urządzić w szkole dublańskiej internat dla uczniów, przeprowadził w tym kierunku studya nad urządzeniem podobnych instytutów obcokrajowych i zdał sprawę z tych dochodzeń na najbliższej sesyi.

3) Wzywa się Wydział krajowy, ażeby z rządem prowadził rokowania o podniesienie dotacyi na kurs rolniczy przy gorzelni mającej się urządzić w Dublanach do kwoty 2000 zł.

Z porządku dziennego następuje sprawa taryf kolei Karola Ludwika i wzięcie jej linij wschodnich w zarząd państwa (ref. Biliński).

W rozprawie generalnej zabrał nasamprzód głos poseł ks. Sanguszko. Mimo świadomości, nabytej już 20 lat przedtem w stosunkach z koleją północną, przy koncesyonowaniu kolei Karola Ludwika oddano kraj na łaskę zarządu tej kolei pod względem taryf. Walkę z nimi prowadzili interesanci nie należycie. Idąc pojedynczo zadowalniali się zdobywaniem poszczególnych dla siebie reakcyj i ulg transportowych. Rząd zachowuje się obojętnie, bo doznaje od kolei Karola Ludwika rozmaitych wygód (budowy kolei Dębica - Nadbrzezie, tudzież drugiego toru). Tym sposobem Towarzystwo tej kolei zyskuje atuty przeciwko rządowi, ale koszta tych atutów płaci kraj, którego dola ekonomiczna zawisła absolutnie od taniości transportu na zachód, a więc od kwestyi taryf. Kwestya ta staje się palącą wskutek fatalnej dla wszystkich rolników kombinacyi ogólnego przesilenia rolniczego z nadzwyczajnem obciążeniem podatkowem przemysłu gorzelnianego, nieurodzajem okropnym i zarazą bydła. Kraj i produkcya nasza znajduje się w okropnem położeniu. Bardzo wielu właścicieli i dzierżawców będzie zniszczonych, bo potracą niemal cały swój kapitał w inwentarzu pociągowym i bydlęcym. W tej krytycznej chwili Sejm musi coś zrobić. Hasłem powinno być staranie o tani eksport. I dla tego wnioski komisyi zalecają się do przyjęcia, bo w konkurencyi kolei

transawersalnej przy istnieniu kartelu nie ma widoków.

Poseł Struszkiewicz postawił wniosek, aby żądanie sekwestracyi wschodnich linij kolei Karola Ludwika postawić na pierwszem miejscu, a potem żądanie redukcyi taryf.

Poseł Kozłowski Włodz. stanowczo jest tego przekonania, że kolej Karola Ludwika tylko wzięta w kluby ustąpi z dotychczasowej swej taryfy o 5—16 prc. droższej, niż na kolejach państwowych pruskich i węgierskich. Po p. Sochorze, kompetentnym z mandatu poselskiego w naszym kraju, spodziewano się przychylności dla kraju w tych kierunkach, ale nadaremnie. Więc trzeba się zdobyć na energię i domagać się tego od rządu, który powinien pamiętać, że stoi koalicyą prawicy, do której my przecież należymy. Niech rząd nie robi dalszych błędów w polityce taryfowej i nie utrudnia stanowiska nam, konserwatystom. Mowca stawia wniosek upaństwowienia kolei Karola Ludwika najdalej do stycznia 1892 roku.

W dłuższej mowie poparł wnioski komisyi poseł Szczepanowski. Uważa on dyskusyę dzisiejszą za promyk światła, rzucony na ponurą sytuacyę naszą, albowiem redukcya taryf kolejowych jest kluczem do poprawy naszych stosunków ekonomicznych. Bez osiągnięcia tego nie będzie radykalnej poprawy. Już lwowska Izba handlowa w memoryale, wydanym przed paru laty, wykryła, że taryfy na tej kolei są zabójcze dla kraju, a samobójcze dla kolei. Transport rosyjskiego zboża wypada na niekorzyść kraju, jest on bowiem o 40—52 prc. tańszy od naszego. Różnica taka — pół guld. na cetn. metr. ma ten dla małych rolników rezultat, że każdy morg ziemi produkującej pszenicę jest obciążony kwotą gld. 2·50, podczas gdy podatek gruntowy ze wszystkiemi dodatkami wynosi mniej więcej 1 złr.

Stosunki takie nietylko oddalają, ale po prostu zawet odcinają kraj nasz od targów światowych, a taryfy przewozowe działają tak samo, jak cło prohibitywne. Tyczy się to zarówno zboża, jak i drzewa, dalej nawozów sztucznych itp. i prowadzi wprost do zniszczenia własności polskiej w Galicyi, która od targów światowych jest dalej odsunięta, niż Syberya. Ze względu na finansową doniosłość sprawy taryf ma dla nas wybitne znaczenie polityczne, bo dotąd prowadzimy politykę bez budżetu.

Po przemowie sprawozdawcy, który się zgodził z zapatrywaniem mówców, uchwalono przedstawione przez p. Struszkiewicza przekazać wnioski komisyi z wnioskiem Kozłowskiego Włodzimierza, wzywającym rząd, aby upaństwowienie całej kolei Karola Ludwika nastąpiło najdalej do stycznia 1892 r.

O godz. trzy na czwartą popołudniu przerwano posiedzenie do godz. 8 wieczorem.

Sprawy sejmowe.

Komisya budżetowa załatwiła budżet na rok 1890 według zestawionego sumaryusza; wydatki wraz z pożyczką głodową w sumie 400.000 złr. i koszarową w kwocie 19.000 złr., wynoszą razem 4.657.335 złr. Dochody własne preliminuje komisya w kwocie 498.229 złr. Z porównania okazał się zatem niedobór w sumie 4,159.106 złr.

Na pokrycie tego niedoboru proponuje komisya przedewszystkiem użycie pożyczek głodowej i koszarowej w sumie 319.000 złr., następnie pożyczkę z funduszu policyi krajowej w kwocie 132.859 złr., wreszcie zgodnie z Wydziałem krajowym 36 ct. dodatków do podatków bezpośrednich, licząc wydatkowo 1 ct. na 103.000 złr. W ten sposób otrzymuje komisya z tego źródła dochodu kwotę 3,708.000 złr.

Ogólna suma dochodów wyniesie wówczas złr. 4,159.859. Z porównania zaś dochodów z wydatkami okazuje się zwyżka dochodów w skromnej kwocie 753 złr.

W komisyi prawniczej załatwiono na podstawie referatu p. Dworskiego wniosek pos. Weigla o wezwanie rządu, aby przestrzegano istniejących przepisów co do prowadzenia ksiąg wodnych u władz politycznych powiatowych w kraju.

Komisya wnosi wezwanie do rządu, aby ściśle przestrzegano istniejące rozporządzenie co do zaprowadzenia przez władze polityczne powiatowe ksiąg wodnych, map wodnych i zbioru dokumentów do nich się odnoszących. Gdzie nie ma ksiąg i map wodnych, aby je zakładano bezzwłocznie, gdzie je prowadzono wadliwie i niedokładnie, aby natychmiast poprawione i uzupełnione zostały.

W załatwieniu wniosków pp. Żardeckiego i Teliszewskiego w sprawie zniesienia należytości za doręczanie pism sądowych, wnosi komisya wezwać rząd:

a) aby należytość za doręczenie pisma sądowego w sprawach cywilnych, ustanowioną w kwocie 17½ centów, zniżył na kwotę 10 centów;

b) aby poczynił odpowiednie zarządzenia w celu zapewnienia ścisłego wykonywania przepisów rozporządzenia ministeryalnego z dnia 8 lipca 1854, l. 169 dz. u. p. w kwestyi, która strony w każdym posiedzeniu sądowym winna zapłacić odpowiednie należytości za doręczenie odnośnych pism sądowych;

c) aby przepisy powyższe uzupełnił postanowieniami, któreby wypowiedziały, czy należy się opłata i kto ma uiszczać takowe w tych wypadkach, w których pismo wydane zostało z urzędu.

Na żądanie, wyrażone we wniosku p. Teliszewskiego, aby w sejmowej ordynacyi wyborczej, a mianowicie w paragrafach odnoszących się do składu komisyi przy prawyborach zmieniono w tekście słowa „naczelnik gminy" na „zwierzchność gminna" — gdyż to odpowiada tekstowi niemieckiemu — komisya prawnicza nie zgodziła się, gdyż żądanie to okazało się nieuzasadnione.

Posłowie okolic, w których utrzymuje się u nas uprawa tytoniu, pp. hr. Golejewski, Lenartowicz, br. Karpi, dr. Okuniewski i ks. Hamorak, udali się wczoraj wspólnie do p. namiestnika z prośbą, ażeby rząd tę gałęź gospodarstwa w kraju, której rozwojem i skarb państwa bezpośrednio jest interesowany, skuteczną zechciał otoczyć opieką. P. namiestnik przyjął deputacyę życzliwie i przyrzekł, iż użyje całego swojego wpływu, ażeby wyjednać wszelkie możliwe uwzględnienia ze strony rządu dla producentów tytoniu w naszym kraju.

Rzeczpospolita w Brazylii.

Najświeższe wiadomości z Rio de Janeiro donoszą że ruch zbrojny w celu zmienienia formy rządu i zaprowadzenia republiki w miejsce monarchii konstytucyjnej odniósł zupełne zwycięstwo. Rząd prowizoryczny z generałem Fonseca na czele jest panem sytuacyi nie tylko w stolicy państwa, ale i w kraju z wyjątkiem jednej prowincyi Bahia, która się oświadczyła przeciw republice i stanęła po stronie cesarza. Ale to nie wywrze wpływu na tok wypadków.

Rewolucya była przygotowaną zręcznie pod kierunkiem generała Fonseca, który od lata tego roku był komendantem wojska, stojącego w stolicy i okręgu — w sile około 5.000 ludzi. Ruch rewolucyjny odbył się w nocy z 14 na 15 b. m. Wojsko zajęło najważniejsze i najludniejsze części miasta, uwięziło ministrów i ogłosiło: „zjednoczone stany Brazylii". — Fonseca objąwszy dyktaturę w towarzystwie Benjamina Constanta, profesora szkoły politechnicznej i kilku głośniejszych zwolenników republiki udał się zrana dnia 15 koleją żelazną do Petropolis, letniej rezydencyi, aby cesarzowi oznajmić, że rzeczpospolita została ogłoszoną i zaprowadzoną. Cesarz, otoczony całą rodziną, składającą się z żony, córki, zięcia i trzech wnuków, przyjął deputacyę z stoicznym spokojem. Fonseca oświadczył cesarzowi, że Brazylia jest już na takim stopniu rozwoju, iż może się obejść bez monarchicznej formy rządu. Kraj dziękuje cesarzowi za wiele pożytecznych i patryotycznych usług, ale postanowił stanowczo zaprowadzić i utrzymać republikańską formę rządu, jako najstósowniejszą dla swego dalszego rozwoju na polu politycznem i ekonomicznem. Na to odparł cesarz z zupełnym spokojem, że nie wyrzeka się tronu, ale przemocy ustąpi.

Po takiej odpowiedzi cała rodzina musiała opuścić zamek Petropolis i udać się pod strażą do portu w stolicy. Tu z rozkazu Fonseci stał już w pogotowiu okręt wojenny, komendant jego otrzymał rozkaz odpłynąć bezzwłocznie i dopiero na pełnem morzu otworzyć polecenia zapieczętowane o dalszym kierunku podróży. Dalsze wiadomości mówią, że kapitan otrzymał rozkaz odwiezienia cesarza z rodziną do Lizabony. Cesarz z rodziną ma otrzymać roczną pensyę ze skarbu brazylijskiego.

Nowy rząd — jak się zdaje — ma siłę utrzymać w kraju spokój i porządek. Ludność stolicy zachowała się podczas całego przewrotu spokojnie i wyczekująco. Handel ustał; sklepy były przez dwa dni zamknięte. Dla uspokojenia kraju i dla dodania ludności otuchy w trwałość nowego stanu rzeczy minister skarbu rządu prowizorycznego zapewnił uroczyście prezydyum Banku narodowego, że nowy rząd uznaje wszelkie zobowiązania dawnego rządu. Po tem zapewnieniu zdaje się, że ruch handlowy ożywi się na nowo i stosunki ułożą się podług nowych warunków.

Przegląd polityczny.

Kraków, 19 listopada.

Już tylko parę dni dzieli nas od ostatecznego terminu zamknięcia sesyi Sejmu naszego. Komisya budżetowa załatwiła cały preliminarz, nad którym rozpoczną się zapewne już dzisiaj rozprawy. Sejm odbywa po dwa posiedzenia dziennie. Dzisiaj przyjdzie zapewne do wyboru reszty członków Wydziału krajowego, wczoraj bowiem wyszedł z urny wyborczej tylko p. Oktaw Pietruski, jako członek Wydziału, a p. Romer, jako jego zastępca. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że z wyjątkiem p. Smolki, zostaną wybrani dotychczasowi członkowie. Następcą p. Smolki zostanie prawdopodobnie jeden z wybitnych członków lewicy. W miejsce p. Bereźnickiego, który nie został na bieżącą kadencyę wybrany posłem, ma zostać członkiem Wydziału kandydat, na którego zgodzi się klub ruski.

W sprawie rozwiązania Rady powiatowej w Gorlicach.

Reskryptem z dnia 18 października ministerstwo spraw wewnętrznych nie uwzględniło rekursu byłej Rady powiatowej w Gorlicach przeciw reskryptowi namiestnictwa, który rozwiązał tę Radę. Wskutek tego rozpisał namiestnik reskryptem z dnia 5 listopada b. r. nowe wybory do Rady powiatowej gorlickiej i oznaczył dzień wyboru dla grupy gmin wiejskich na 10 grudnia, dla grupy gmin miejskich na 12 grudnia, dla grupy najwyżej opodatkowanych z kategoryi przemysłu i handlu na 17 grudnia, dla grupy większych posiadłości na 19 grudnia 1889 roku.

Z Austro-Węgier.

Times doniósł, że hr. Kalnoky zobowiązał się w Friedrichsruhe nigdy nie uznać ks. Ferdynanda. Doniesienie to nazywa *Pester Lloyd* zuchwałą kombinacyą, nie mającą żadnej podstawy i dodaje, że fałszywe są naturalnie podobne doniesienia innych także pism, zwłaszcza niemieckich, które polegają na fałszywych informacyach poselstwa rosyjskiego, jak n. p. berlińska *Reichscorrespondenz*, która podała wiadomość, pochodzącą z rosyjskiego źródła, że mocarstwa przyrzekły ignorować ks. Ferdynanda w przypuszczeniu, że on sam uzna zapewne konieczność dobrowolnego ustąpienia.

Podobnie jak *Pester Lloyd*, piszą także berlińskie dzienniki różnych odcieni politycznych, jak *Kreuzztg.*, *Post* i *Nationalztg.* Stwierdzają one, że między ks. Bismarkiem a hr. Kalnokym panuje zupełne porozumienie, jakoteż między hr. Kalnokym a hr. Andrassym, którego cesarz w Peszcie odwidził.

Wczorajsze posiedzenie sejmu czeskiego było bardzo ożywione. Pos. Kuczera uzasadniał wniosek Młodoczechów o zmianie ustawy wyborczej, uderzając na konstytucyę, która wieśniakowi nie daje prawa bezpośredniego wyboru. Konstytucyę tę nazwał wnioskodawca „publiczną krzywdą". Wniosek odesłano do komisyi z 16 członków.

Następnie uzasadniał Rieger wniosek Staroczechów o założenie czeskiego wydziału teologicznego w uniwersytecie pragskim. Po rozdziale dawnego uniwersytetu na czeski i niemiecki, nie utworzono przy pierwszym z nich wydziału teologicznego, duchowieństwo nie domagało się tego, aby nie zaszczepiać w alumnów antagonizmu narodowego. Wobec tego jednak, że obecny arcybiskup zaprowadza czeskie wykłady na tym wydziale, lepiej będzie utworzyć osobny na uniwersytecie czeskim. Wniosek przydzielono do komisyi szkolnej.

Nastąpiło drugie czytanie wniosku Scholza o języku urzędowym władz autonomicznych. W ciągu dyskusyi zabierał głos także namiestnik, godząc się najzupełniej na wnioski komisyi, które też Izba uchwaliła wraz z poprawką Zedwitza, iż podania wystósowane do reprezentacyi gminnej w języku, którym członkowie jej nie władają, mogą być przedkładane Wydziałom powiatowym, które obowiązane są ułatwić gminie ich zrozumienie i załatwienie.

Sejm węgierski rozpoczął wczoraj rozprawy nad budżetem Klub umiarkowanej i skrajnej lewicy powzięły uchwałę, iż głosować będą za odrzuceniem budżetu, gdyż nie mają zaufania do dzisiejszego rządu.

Po wizytach monarchów.

O skutkach wizyty cara w Berlinie, cesarza Wilhelma w Konstantynopolu, konferencyi hr. Kalnokyego z ks. Bismarkiem w Friedrichsruhe, wreszcie rozmów powracającego cesarza Wilhelma z królem włoskim w Monzy i z cesarzem austryackim w Insbruku, różne dzienniki podawały najrozmaitsze domysły i wiadomości, nieraz bardzo sprzeczne ze sobą.

Teraz po tych licznych wizytach i konferencyach, dziennik berliński *Post*, miewający natchnienia ze sfer rządowych, pisze: „Jeszcze dotąd jest w Europie wiele miejsc takich, gdzie przeważa mniemanie, iż nagle rozwinięta potęga Niemiec jest dziełem kilku ludzi i że z ustąpieniem tych ludzi, nagle zniknie. Ale dobrzeby było, gdyby na owych miejscach liczono się z tem, iż owi ludzie znaleźli już następców i znajdą jeszcze dalszych i to takich, którzy postępowaniem swojem okazują wyraźnie, iż przejęci są potężnym duchem siły narodowej. Co o wynikach podróży cesarza, szczególnie dzienniki rosyjskie się rozpisują, to uważamy za prostą igraszkę bujnej wyobraźni. Nie wierzymy wcale w żadne umowy ze sułtanem i jego ministrami o jakiem współdziałaniu Turcyi z mocarstwami środkowej Europy, dla wspólnej obrony. Również nie wierzymy w jakieś przyznane ustępstwa na rzecz rosyjskiej polityki na Bałkanie. Ta polityka zapewniała niejednokrotnie wyraźnie, iż nie ma bynajmniej zamiaru do wystąpienia z siłą zbrojną w Bułgaryi. Tym zapewnieniom można dać wiarę, bo sztab generalny rosyjski nie zechce części sił zbrojnych zaprzątywać w Bułgaryi, skoro one gdzie indziej są potrzebniejsze. A zatem, dopóki ma się na myśli zupełnie inne kampanie, dopóty nie będzie wyprawy do Bułgaryi. Dla tego polityka rosyjska stara się osiągnąć swój cel tym sposobem, iż przeszkadza prawnemu skonsolidowaniu się stosunków w Bułgaryi, bo spodziewa się, że kiedyś naród bułgarski da się akłonić do gwałtownego wystąpienia i przemiany stosunków. Do rzędu niedorzecznych wieści należy policzyć i tę, jakoby Rosya otrzymać miała od Austryi przyrzeczenie, iż ta ks. Ferdynanda nigdy nie uzna księciem Bułgaryi, — jak gdyby dziś którekolwiek mocarstwo w jakiejkolwiek sprawie dało się skłonić do skrępowania się takiem przyrzeczeniem na zawsze, — lub jak gdyby pokój europejski na przyrzeczeniu takiego „nigdy" mógł coś skorzystać, na przyrzeczeniu, które wyklucza jedyny sposób odpowiedniego załatwienia sprawy, a natomiast otwiera wrota wszelakim zaburzeniom. Najlepiej się więc zrobi, jeżeli się odrzuci wszelkie przypuszczenia.

Z Brukseli.

Inspektor sztuk pięknych Nieter, złożony z urzędu i oskarżony o kradzież dokumentów dyplomatycznych z archiwum ministerstwa spraw zagranicznych, jak wiadomo — uznał za stosowne ratować się ucieczką. Przypuszczają, iż Nieter udał się do Paryża. Obecnie dzienniki ogłaszają list Nietera do Jansona, jednego z przywódców opozycyi. Nieter objaśnia w tym liście, iż postanowił uniknąć aresztowania, ażeby mógł na swobodzie zebrać materyał niezbędny do obrony sądowej. Obronę tę ma zamiar powierzyć Jansonowi. W tym fakcie, że Nieter, znany z przekonań konserwatywnych i klerykalnych, zwraca się do Jansona i jemu powierza swą obronę, upatrują zapowiedź nowych rewelacyj przeciwko rządowi.

Druga okoliczność, jaka nastręcza się liberalnej opozycyi do wyzyskania przeciwko rządowi, to proces znanego agenta prowokacyjnego Pourbaix'go. Dzisiaj właśnie sąd przysięgłych w Mons ma wydać wyrok. Jeżeli Pourbaix będzie skazany, gabinet ma zamiar zażądać od króla dymisyi szefa bezpieczeństwa publicznego, który złożył sądownie świadectwo przeciwko ministrom Beernaertowi i de Volderowi. W razie odmowy króla, co nie jest wykluczonem, gabinet musiałby podać się do dymisyi. W każdym razie rozpoczynający się tydzień parlamentarny będzie bardzo interesujcym, zanosi się bowiem na stanowczą walkę pomiędzy gabinetem a opozycyą. Spodziewają się powszechnie, że Paweł Janson postawi gabinet w bardzo trudnem położeniu, a być może zmusi go do ustąpienia.

Przesilenie gabinetowe byłoby jednakże w wysokim stopniu nie na rękę królowi — w chwili obecnej, kiedy rozpoczynają się w Brukseli obrady międzynarodowego kongresu przeciwko niewolnictwu. Wczoraj właśnie król Leopold miał osobiście otworzyć kongres krótką przemową. Poczem prezydencyę kongresu obejmie minister spraw zagranicznych książę Chimay.

Kronika.

Kraków, 19 listopada

Odczyty z zakresu higieny. W sali obrad Rady miejskiej wobec dość licznie zebranej publiczności wyłącznie ze sfery inteligencyi, odbył się wczoraj pierwszy odczyt dra Henryka Jordana, inaugurujący zapowiedziany szereg specyalnych wykładów z dziedziny higieny. Słuchacze, którzy wczoraj przybyli na salę, niezawodnie pojmują doniosłość zadania, podjętego przez dra Jordana, jako prezesa „Towarzystwa opieki zdrowia", prelegenta bowiem wchodzącego na trybunę powitano długotrwałym oklaskiem. Należy ubolewać, iż na niewielkiej sali znalazły się jeszcze niezajęte miejsca i że galerya pomimo dostępnych cen nie była szczelnie zapełnioną. Prelegent wziął za temat „wpływ higieny na długość życia, na zdrowie i pracę człowieka." Skrzętnie zebrane cyfry statystyczne wymowniej od słów przekonać mogły jak wielkie, niepowetowane straty ponosi ludzkość cała i każdy naród zaniedbujący się pod względem higieny tak prywatnej w codziennem życiu rodzin, jak państwowej w ustawach sanitarnych, których pilne przestrzeganie nieoszacowanem być może dobrodziejstwem. Kolejno mówił prelegent o szczęśliwszych w tym względzie od naszego krajach, a cyfry, czerpane głównie ze statystyki angielskiej i porównane ze stosunkami sanitarnemi w Galicyi, doprowadziły do konkluzyi, iż w jednym roku bez wojny, głodu i morowego powietrza tracimy o 60.000 ludzi więcej, aniżeli się tego domagać może nieubłagane prawo natury — śmierć

O specyalnych sposobach zapobiegania tym corocznym klęskom nieszczęśliwego kraju mówić będą inni prelegenci. Dr Jordan w apostrofie do niewiast polskich zwrócił tylko uwagę, iż jako patryotki gotowemi byłyby nieść pomoc walczącym, rannym i zagrożonym kalectwem lub utratą życia — takiej patryotycznej ich pomocy właśnie żądać ma prawo kraj, a pomoc ta w wielkim stopniu spoczywa w ich rękach, byleby chciały bardziej niż dotąd rozszerzać swoją wiedzę pod względem racyonalnej higieny i stosować nabyte wiadomości w codziennych życia warunkach, w rodzinie, którą rządzą i dla której życie całe poświęcają.

Nie chłodno naukowy, lecz ożywczy obywatelski duch czuć się dawał w pierwszym tym odczycie, to też hucznemi oklaskami podziękowano prelegentowi za prace i starania celem urządzenia tego rodzaju wielce pożytecznych wykładów.

Odczyt dra Jordana, jak przypuszczamy, będzie wydrukowany w *Przewodniku higienicznym*, organie „Towarzystwa opieki zdrowia" — byłoby bowiem wielką szkodą, gdyby to się nie stało.

Dyrekcya Towarzystwa sztuk pięknych w porozumieniu z reprezentacyą lwowską, oraz komitetem filii poznańskiej, postanowiła na ostatniem posiedzeniu dać do reprodukcyi na przyszłoroczną premię słynny obraz Malczewskiego „Dwa pokolenia". Poetyczny ten utwór, znany z Wystawy sztuki polskiej, przedstawia w głębi syberyjskiej kopalni, złączonych w wspólnej modlitwie, zesłanych na wygnanie męczenników wiary ojczystej, ofiary z 1831 i 1863 roku... „Straszna to skarga, jęk to ostatni, od takiej skargi biele włos", powiedziałby Ujejski. W rzeczy samej, to tragiczne zestawienie dwóch generacyj, najszlachetniejszą miłością ojczyzny do jednej i tej samej przepaści po kolei wtrąconych, przejąć musi boleścią najobojętniejszego widza. — Obraz jest własnością prezesa Towarzystwa, księcia Marcelego Czartoryskiego.

Druga premia nie została jeszcze ostatecznie obraną. Jest mowa o obrazie Chełmońskiego, który uzyskał pierwszą nagrodę na wystawie paryskiej, lub o którym z nowszych utworów Siemiradzkiego. Jak w zeszłym roku, tak i w bieżącym postanowiła dyrekcya urządzić w czasie świąt noworocznych wystawę szkiców, połączoną z loteryą, dla ułatwienia pp. artystom zbytu drobniejszych utworów, a dania publiczności sposobu nabycia nie drogich artystycznych podarunków.

Hr. Artur Potocki powrócił z Wiednia do Krzeszowic.

Lwowskie Koło lit.-art. na odbytem w sobotę nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu zamianowało dra Karola Estreichera swoim członkiem honorowym.

Towarzystwo muzyczne urządza dn. 27 bm. we środę w sali redutowej zwykły wieczór muzyczny z udziałem panny Władysławy Pławińskiej, pianistki z Warszawy.

Komisya plantacyjna na odbytem wczoraj pod przewodnictwem prezydenta posiedzeniu przyjęła proponowany budżet wydatków na utrzymanie plantacyj w roku przyszłym na sumę 9.040 złr. obliczony. Przyjęła również do wiadomości, że r. m. dr. Straszewski położył swym własnym kosztem chodnik kamienny, w ścieżce plantacyjnej od ulicy Straszewskiego do koła prowadzącej (pod Zamkiem), uznając, że chodnik ten przyczynia się bardzo do ułatwienia komunikacyi dla publiczności. Zezwolono dalej pp. Johnom, aby gałęzie na kilku drzewach, rosnących na chodniku przy ulicy Lubicz, tuż przy ich nowo wybudowanej realności, celem odsłonięcia światła i widoku, obcięli. P. Dawidowi Rothhirschowi, który prosił o założenie przed jego nowo wybudowanym domem, przy ulicy Gertrudy, na plantacyach dywanowego gazonu — odpowiedziano, że komisya skłonna będzie przychylić się do jego żądania, jeżeli on przyczyni się do tego pewną kwotą pieniężną. W końcu polecono budownictwu miejskiemu, oraz ogrodnikowi, aby wspólnie po porozumieniu się przedstawili wnioski co do rozszerzenia istniejącej cieplarni, a zarazem zwrócono uwagę ogrodnikowi miejskiemu p. Maleckiemu, aby w roku przyszłym, o ile możności jaknajwięcej gazonów obsadzał pachnącemi kwiatami, jak rezedą i lewkonią.

Z teatru. Nieporównanie żywsze zajęcie, aniżeli ostatnie mniej fortunne nowości bieżącego sezonu, które milczeniem pomijamy, obudzić słusznie może wśród wybredniejszej publiczności, świeżym zgonem Augiera wywołane wznowienie znakomitej sztuki „Rodzina Fourchambault", które na czwartek repertuar teatru naszego zapowiada. Okolicznościowe to, uroczyste przedstawienie jednego z arcydzieł nieśmiertelnego geniuszu francuskiego teatru poczytujemy za obowiązek dyrekcyi, którego spełnienie publiczność oceni i nagrodzi.

W kasynie powszechnem odbędzie się wieczorek z tańcami w sobotę 23 bm. Karty wstępu wydawać będzie Wydział we środę, czwartek i piątek od godz. 6 do 9 wieczór.

Zaniechanie śledztwa. Wszyscy Ukraińcy, których przed kilku miesiącami uwięziono we Lwowie i dopiero niedawno temu puszczono za kaucyą na wolną stopę, otrzymali zawiadomienie, iż są zupełnie wolni z powodu zaniechania procesu dla braku istoty czynu. Zostawiono im 6 dni czasu do wyjazdu. Zaniechano też procesu przeciw pp. Frankowi, Pawlikowi, Skorodyńskiemu itp., których trzymano w więzieniu dwa miesiące.

Degen, Kistiakowski i Marszyński otrzymali pierwszą wiadomość o zastanowieniu przeciwko nim śledztwa, w policyi, gdzie im równocześnie oznajmiono, że do 6 dni mają opuścić Austryę. Przeciw tej decyzyi wniósł Kistiakowski odwołanie do namiestnictwa — *Kuryer Lwowski* donosi w tej sprawie: Wczoraj zostali Kistiakowski i Marszyński zawezwani do sądu, gdzie im wydano pieniądze, zabrane od nich podczas aresztowań. Pieniędzy tych (u jednego 138 złr., a u drugiego 25 rubli) nie zwrócono im przy wypuszczeniu na wolną stopę, gdyż znajdowały się w depozycie sądowym jako *corpora delicti*.

Handel starzyzną. Kramy, mieszczące w sobie tandetę żelazną, znajdujące się obecnie przy ulicy Starowiślnej, przeniesione zostaną w najbliższej przyszłości na nasypisko starej Wisły, tuż za mostem kolejowym na Grzegórzkach. Komisya targowa zbadała już przeznaczone na ten cel miejsce i poleciła budownictwu miejskiemu wypracować plany i kosztorysy na kramy drewniane. Przez usunięcie tych kramów dokończone zostanie uporządkowanie tej części ulicy Dietlowskiej, która po wybudowaniu jeszcze szkół miejskich, z biegnącemi środkiem plantacyami, przedstawiać się będzie wcale pięknie.

Obywatelstwo austryackie. Ks. Michał Franciszek Kamieński, członek Zgromadzenia XX. Misyonarzy w Krakowie, dotychczas poddany rosyjski, wykonał wczoraj w prezydyum magistratu przysięgę i wpisany został w poczet stałej ludności miasta Krakowa.

Tarnów, 17 listopada. (Koresp. *N. Reformy*). Gościnny występ p. Żelazowskiego na scenie tutejszej w dniu 17 bm. w roli Otella, był powodem nadzwyczaj licznego zebrania publiczności w sali teatralnej. Grzmotem oklasków witano w każdym akcie występującego znakomitego artystę krakowskiej sceny, któremu po skończonem przedstawieniu wręczyli członkowie dramatycznego towarzystwa p. Lasockiej w dowód uznania laurowy wieniec.

Serdeczne dzięki należą się p. Żelazowskiemu za gościnny występ, którym z pewnością zachęci tutejszą publiczność do szczerszego popierania sceny polskiej, której słusznie należy się pierwszeństwo przed towarzystwem kilka tygodni w Tarnowie bawiącego, a niestety bardzo licznie uczęszczanego teatru niemieckiego.

Sanok, 18 listopada (Koresp. *N. Reformy*). Z prawdziwą przyjemnością donoszę, że ludziom dobrej woli, którym sprawy publiczne leżą na sercu, udało się w naszem mieście zawiązać Towarzystwo gimnastyczne „Sokół". Z początku, jak to zwykle bywa, nie brakło takich, którzy nie wierzyli w pomyślny skutek podjętych zabiegów, lecz się pomylili. Nasz „Sokół" już w pełnym ruchu, a dziś grzechem byłoby wątpić o dobrem powodzeniu. Poważni ludzie: radcy sądowi, profesorowie gimnazyalni z dyrektorem, lekarze biorą udział w ćwiczeniach, a ta okoliczność każe mieć nadzieję, że i młodszych wielu zapisze się do Towarzystwa i pomnoży szeregi sanockich „Sokołów". Że u nas „Sokół" jest, niemałą w tem ma zasługę dr. Karol Zaleski, prawdziwy lekarz obywatel. On to na walnem zebraniu r. 1888 dla zawiązania oddziału „Sokoła" wygłosił rzecz o znaczeniu ćwiczeń gimnastycznych w higienie, następnie ją wydrukował i cały dochód z rozprzedaży przeznaczył na budowę sali gimnastycznej dla „Sokołów".

Sanoczanie powinniby poprzeć zacne usiłowania dobrych obywateli i tłumnie się zapisać do „Sokoła", który niewątpliwie przyczyni się do ożywienia życia towarzyskiego w naszem mieście.

Z Rzymu donoszą: W Rzymie w pierwszych dniach b. m. w nowej dzielnicy, zwanej Prati di Castello, koło zamku św. Anioła, kopiąc na podwaliny nowej kamienicy, znaleziono przepyszny sarkofag z czasów Serwiusza Tulliusa, króla Rzymu, tak wybornie zachowany i wcale nieuszkodzony, że zdawał się być zakopanym dopiero od kilkudziesięciu lat. Zresztą niszczenie dawnego, a budowanie nowego Rzymu na wzór Berlina i Wiednia, sprowadza archeologiczne odkrycia bez liku. Na placu Mastai za Tybrem znaleziono marmurową grupę, wyobrażającą lubieżnego Satyra, który porwał w objęcia i namiętnie całuje śliczną, młodziutką, wyrywającą się nimfę. Grupa ta jest artystycznem zjawiskiem, arcydziełem greckiego dłuta, jeżeli nie przywiezionem z podbitej Hellady z jej najcelniejszemi łupami przez hetmanów rzymskich, tedy stworzonem niewątpliwie przez jednego z greckich artystów z wieku Antoninów, co w Rzymie zamieszkiwali. Na via Portuense w Transtewerze odgrzebano starożytną kaplicę (*aedicula*), poświęconą Herkulesowi, z jego posągiem z piaskowca i kilkoma ołtarzami (*arae*) na cześć półbożka. Tuż obok znalazło się siedmioro archaicznych popiersi bóstw czy bohaterów, przedziwnie zachowanych, i drogocenny złoty naszyjnik, wysadzany perłami.

Ze Stowarzyszeń.

— Posiedzenie zarządu Stowarzyszenia „Solidarność" odbędzie się we środę dn. 20 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Tow. kredytowego rękodzielników i przemysłowców przy ulicy Grodzkiej pod l. 1 na I piętrze. Na porządku dziennym między innemi sprawa założenia spółki tantyemowej w Krakowie i szkoły przemysłowej dla dziewcząt w Niepołomicach. Stowarzyszenie „Solidarność", jak nam donoszą, coraz liczniejszych znajduje zwolenników.

Mianowania. Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała starszego oficyała cłowego Juliana Butkowskiego, zarządcą magazynu cłowego; oficyała cłowego Franciszka Gandnika, starszym oficyałem cłowym; asystentów cłowych Leonarda Dültza i Józefa Pfütznera, oficyałami cłowymi; asystenta cłowego Emila Tadeusza 2ga im. Kurowskiego, poborcą cłowym; wreszcie praktykantów cłowych Alfreda Kolonszka i Mikołaja Chudyka, tudzież prowizorycznego asystenta cłowego Augusta Sochora, asystentami cłowymi.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Józefa Szaflarskiego w Białym Dunajcu, stałym nauczycielem szkoły filialnej w Białym Dunajcu; stałego nauczyciela Józefa Wicherka w Harklowy, stałym nauczycielem szkoły filialnej w Sromowcach wyższych; tymczasowego nauczyciela Józefa Pałesza w Zebrzydowicach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Zebrzydowicach; tymczasową nauczycielkę młodszą Wandę Dattelbaum w Nowym Targu, stałą nauczycielką młodszą 3-klasowej szkoły etatowej żeńskiej w Nowym Targu; tymczasową nauczycielkę Maryę Kłyczek w Rokicinach, stałą nauczycielką młodszą zawiadującą szkołą filialną w Rokicinach.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 21 listopada: (Wznowienie) „Rodzina Pourchambault", komedya w 5 aktach Emila Augiera.

W sobotę 23 listopada: „Oj kobiety, kobiety", komedya w 3 aktach Fr. Dumanoir.

Koncert Towarzystwa muzycznego z współudziałem Barcewicza.

Współudział Barcewicza, przewodzącego w kwartecie Beethovena (w dur) pierwszemi skrzypkami, a szczególna obsada innych głosów przez p. Singera, Hecka (altówka) i świeżo zaangażowanego wiolonczelistę p. Stiagla, wprowadziły słuchaczy od pierwszej chwili w nastrój wysoce muzykalny, który utrzymał się do końca ze wzrostem mimo pomyślnego, ostatniego wieczoru Towarzystwa muzycznego. Całe bogactwo geniuszu Beethovena, od chmurnych, wulkanicznych wybuchów groźnych poruszeń duszy, przez pół światła, do szczytnych porywów środkowej części i zupełnego ukiełznania fantazyi w finale wystąpiło przy tem wykonaniu w całej pełni. Główne a wdzięczne bardzo zadanie miały tu pierwsze skrzypce, którym tym razem istotnie instrumentacyjny kompozycyi nadawał niemal znaczenie partyi solowej.

Barcewicz wczorajszym występem utwierdził nas, jak dalece należy do wyjątkowych artystów pod względem miary inteligencyi artystycznej, temperamentu i podniosłego nastroju. Rzadko można się spotkać z taką siłą i szlachetną powagą. Tam, gdzie innych skrzypków unosi zapał — techniczny, nasz artysta, rozporządzając olbrzymiemi środkami, nie stara się kokieteryą gry przypodobać szerszej publiczności, ale przejęty pietyzmem dla sztuki, poddaje się całą duszą właściwej myśli i powadze stylu kompozytora. Takim był Barcewicz w kwartecie, takim w tylokrotnie już wykonywanym koncercie Mendelsohna. W Reverie Vieuxtempsa piękny polot, rytmiczne poczucie w Polonezie Lamba rozentuzyazmowały słuchaczów, którzy nieustającymi oklaskami zniewolili go do dodania jeszcze nad program fantazyi z Fausta.

Mięszany chór, z którego oddziale kobiecym wiele nowych sił wystąpiło, wykonał pod kierunkiem dyrektora Barabasza charakterystyczne kompozycye dwóch, ważne w historyi sztuki znaczenie mających reformatorów muzyki: Morleya, niepośledniego angielskiego kontrapunktyki z XVI wieku i Rameau, Francuza z końca XVII wieku. Ukazanie tych próbek, znamionujących dane epoki przy bardzo dobrem wykonaniu, przyjęła publiczność nader sympatycznie, jak również Schuhmanna Belero i Henzela Serbską pieśń.

Należy się więc na nowo najżywsze uznanie dyrektorowi Barabaszowi za nieustanną działalność i niezmordowaną zapobiegliwość w żmudnem urządzaniu wieczorów i koncertów Towarzystwa muzycznego. Niemałą zasługą i dowodem zdolności organizacyjnej jest przy tem trwałe uzyskiwanie współdziałania pierwszorzędnych działaczy artystycznych, które nietylko sam gotuje prawdziwą przyjemność, lecz także daje uczniom konserwatoryum i melomanom możność kształcenia się na niepospolitych wzorach, oraz podnosi smak i podtrzyma wymagania ogółu. Tego nie wzmoże wymagań i rozszerzenia horyzontu działań: nie lęka się człowiek nad dobrej woli i takiego zapału artystycznego, jak dyr. Barabasz: lękają go się niestety o nas zbyt często inni.

J. D.

Proces wadowicki.

Wadowice, 18 listopada.

(P). Na wstępie dzisiejszej rozprawy ława obrońców podniosła protest przeciwko dokonanemu przez oskarżyciela publicznego po sobotniem posiedzeniu rozdaniu drukowanego egzemplarza aktu oskarżenia między sędziów przysięgłych.

Pierwszy podniósł przeciw temu obrońca adwokat dr. Łazarski. — Mowca, zaznaczył, że okoliczność tę obrona uważać musi za fakt nader doniosły ze względu, że sprzeciwia on się zarówno literze prawa jak praktyce i uzasadnia wywód swój §§ 248, 314 i 325 s. p. k. Za ważną nader okoliczność uważa mowca i ten szczegół, że drukowany akt zawiera nietylko sam wywód prawny aktu oskarżenia, ale także dołączone do niego „powody", które uważa za jednostronne.

W tem miejscu przewodniczący w ostrym tonie zwrócił uwagę obrońcy, że tym razem akt oskarżenia pozwolić nie może pod żadnym warunkiem i że zmuszony byłby odmówić mu głosu odebrać.

Dr. Łazarski zakończył przemówienie wnioskiem odebrania sędziom przysięgłym rozdanego im aktu oskarżenia.

Prokurator wyjaśnia, że nie ma obowiązku z kroku swego się tłumaczyć, gdyż jak sam wnioskodawca zauważył, fakt zaszedł po zamknięciu rozprawy, zatem nie podpada dyskusyi; wniosku zaś obrońcy sprzeciwia się.

W tym samym tonie i duchu przemawia obrońca dr. Łazarski, zabierali głos obrońcy dr. Goldhammer i dr. Daniel. Pierwszy z nich zaznaczył, że postępek p. prokuratora narusza podstawowe zasady ustawowe, jawności i równorzędności w procesie karnym i widzi w postępku tym emanacyę woli oskarżyciela publicznego.

Obrońca dr. Daniel dowodził, że wedle zasad teoryi i komentarza Mayera rozdanie aktu oskarżenia wbrew woli i wnioskom obrony stanowi naruszenie prawa. Wnosi następnie, aby wobec kroku tego sąd pouczył przysięgłych, że twierdzenia aktem oskarżenia objęte są jednostronne i przesądzają z góry winę oskarżonych.

Obrońca prof. dr. Rosenblatt stawia w tej mierze podobny wniosek, aby trybunał na wypadek odrzucenia wniosków obrońców, zezwolił również i obrońcom ze swej strony ułożyć odpowiedź na akt oskarżenia, tę wydrukować i przysięgłym rozdać.

W ciągu całej dyskusyi przewodniczący kilkakrotnie gromko nawoływał obrońców do zaniechania ostrych wyrazów przeciw prokuratorowi i nie wdawania się w krytykę aktu.

Trybunał po krótkiej naradzie odrzucił wnioski obrońców, poczem przystąpiono do przesłuchania głównego oskarżonego Jakóba Klausnera.

Przewodniczący przypomina oskarżonemu pokrótce najgłówniejsze punkta oskarżenia i zapytuje go, czy chce złożyć ogólne zeznanie co do wymienionych zarzutów, czy też woli odpowiadać na poszczególne pytania. Oskarżony zgodził się na ostatnie, zaczem rozpoczęło się badanie szczegółowe.

W odpowiedzi na szereg pytań odpowiada oskarżony, że trudnił się od r. 1885 prowadzeniem zastępstwa domu przewozowego angielskiego Towarzystwa „Cunard" w Liwerpoolu. W r. 1885 uzyskał od namiestnictwa koncesyę na prowadzenie agencyi sprzedaży kart okrętowych na rzecz wymienionego domu. Towarzystwo rzeczone przewoziło podróżnych okrętami swemi do Nowego Yorku i Bostonu, on zaś jako ajent trudnił się sprzedażą tymczasowych kart przyjęcia na okręty Towarzystwa za prowizyą. Koncesya jego opiewała się tylko na Brody i dlatego sprzedawał tylko na miejscu owe karty, lub też zgłaszającym się listownie. Stosunek jego do firmy głównej był pośredni, gdyż znosił się on nie z Liwerpolem wprost ale z jego zastępcą, firmą „Pearson et Langnese, która miała stałą siedzibę w Hamburgu.

Na żądanie przewodniczącego objaśnia oskarżony, na czem polega różnica t. zw. „indirecte Farth", o której tak często wspomina akt oskarżenia. Podczas gdy niemieckie Towarzystwa ekspedyowały wychodźców wprost czyli „direct" a mianowicie z Hamburga do Liwerpoolu a stąd dopiero do Nowego Yorku lub Bostonu. Linie angielskie dogodniejszemi jednak były z tego powodu, że odstawiały wychodźców do Bostonu, Filadelfii, Baltimore i innych portów, gdy tymczasem niemieckie Towarzystwa odstawiały ich tylko do Nowego Yorku, a stamtąd dalszą drogę osobno opłacać musieli.

Objaśnia dalej oskarżony, co to jest t. zw. „zwischendek" czyli „miejsce podpokładowe". Były to kajuty drugorzędne, w których pomieszczano 6 do 8 osób i w tych to kajutach przewożono zwyczajnie wychodźców.

Widząc znacznie większe pole dla swego działania w Oświęcimiu niż w Brodach, postarał się oskarżony o uzyskanie koncesyi na prowadzenie zastępstwa „Cunardu" w Oświęcimiu i uzyskał je w kwietniu 1887. Tegoż roku w dniu 9 września uzyskał również koncesyę na zastępstwo niemieckiego domu przewozowego Hamburg-amerykanische-Paketfarth-Actiengesellschaft, czyli „Paketu" alias „Hapagu" z siedzibą w Brodach i Oświęcimiu.

Przewodniczący. Czy podczas prowadzenia agentury w Brodach wyprawiałeś pan tylko dla „Paketu" wychodźców, czy i dla innych towarzystw przewozowych?

Oskarżony. Dla wyjaśnienia tej sprawy muszę opowiedzieć zajście, które było przyczyną, że musiałem zawiązać stosunki z innemi także towarzystwami. W początku r. 1887 dwoje ludzi wyprawionych przezemnie dla „Cunardu" niejaka Marya Nowak i Hauso podmówieni w Berlinie przez urzędników tamtejszej agencyi „Paketfarth" wnieśli na mnie w Hamburgu skargę do tamtejszej władzy specyalnej t. zw. „Auswanderungsbehörde" na nadużycia, jakich rzekomo miałem się dopuszczać. Wezwany przez ekspedyentów hamburskich udałem się do Hamburga, usprawiedliwiłem się przed władzą i przed nimi z zarzutu i wykazałem, że były to tylko konkurencyjnej intrygi. To samo potwierdzili zresztą sami agenci. Wobec tego faktu przyszedłem do przekonania, że konkurencya ta nadzwyczaj szkodzić mi może przy mojem wykonywaniu agentury dla „Cunardu" i dlatego zawiązałem stosunki i przyjąłem także zastępstwo „Paketu", które wykonywałem, zanim uzyskałem przyzwolenie namiestnictwa.

W tem miejscu przewodniczący zarządził ze względu na szczegóły protokólarnego badania wyprowadzenie z sali oskarżonych Herzą, Löwenberga, Landaua, Landerera i Hałatka.

O s k a r ż o n y Klausner opowiada następnie na zapytanie przewodniczącego szczegóły dotyczące organizacyi Tow. „Pakenfarth" i stosunku swego do dyrekcyi tego Towarzystwa i do expedyentów portowych w Hamburgu. Wiele pytań sobie w tym kierunku zadanych nie umie jednak oskarżony wyjaśnić tłumacząc się niewiadomością. Karty okrętowe sprzedawał wychodźcom „brutto" odsełał zaś do Hamburga ceny „netto" po potrąceniu swej prowizyj.

W tem miejscu przewodniczący odczytał instrukcyę, zatwierdzoną przez ministeryum, którą Klausner i inni agenci ściśle trzymać się byli obowiązani. Opiewa ona między innemi, że ajent ściśle stosować się ma do ustaw krajowych i że nie wolno mu agitować i namawiać do wychodźctwa, dalej że obowiązany był kupującemu kartę objaśnić, którym okrętem pojedzie, jak długo podróż trwać ma i czy dostanie wikt na okręcie.

Szczegółowe badanie oskarżonego w dalszym ciągu dotyczyło szczegółów stosunku jego do firmy Pearson et Langnese, do firmy Spiro et Co. z którymi teuże był w bezpośrednich stosunkach.

Badanie to zmierzało do wyświecenia jednego z najgłówniejszych punktów oskarżenia mianowicie owego oszustwa 32.000 marek, popełnionego przez spółkę drogą podwyższenia cen biletów okrętowych o 10 marek.

Oskarżony objaśnia, że ceny biletów normowane były przez konferencye expedyentów portowych w Hamburgu a do uchwał tych ściśle się stosowały Towarzystwa żeglugi. Władzą, która przestrzegał wykonywania tego kartelu był tz. „Clairing-House" w Hamburgu, instytucya utrzymywane przez angielskie towarzystwa żeglugi w Hamburgu. Uchwały oznaczały ceny „*minimum*" i niżej tych zejść agent nie mógł chyba z uszczerbkiem własnej prowizyi, lub za wyraźnem zezwoleniem „Clairing-House." Dla Towarzystwa Paketu ceny owe były ustanowione na 100 m. dla Oświęcima a w kilka miesięcy później na 110 m.

Następnie przystąpiono do wyjaśnienia sprawy tańszych cen linij okrętów „Unionu" i „Paketu" na której polegało oszustwo co do wspomnianych 32.000 marek.

Ośm okrętów „Unionu" wymienionych w akcie oskarżenia zakupiło Towarzystwo Paketu dla swoich linij, i niemi wysełało swoich wychodźców, pobierając jednakie ceny, jak twierdzi oskarżony, zarówno w Oświęcimiu jak Hamburgu. Oskarżony nie wiedział, jakiemi okrętami expedyowani będą wychodźcy.

Przewodniczący prostuje w tem miejscu jego zeznania, zaznaczając ich sprzeczność z zeznaniami w śledztwie uczynionemi.

Następnie przechodzi oskarżony do dziejów spółki oświęcimskiej. Otrzymawszy koncesyę na Oświęcim udał się do Herza, którego mu polecono i zawarł z nim układ do którego przyłączyli się później w charakterze wspólników Landau, Löwenberg i Landerer. Żyskiem mieli się dzielić w ten sposób, że Klausner miał otrzymywać $^1/_3$ dochodów, zaś pozostałe $^2/_3$ rozdzielały się między resztę wspólników. W układzie tym sporządzonym na piśmie nadto zastrzegł sobie Herz prawo naczelnego kierownictwa agencyą bez odpowiedzialności.

Celem udowodnienia oskarżonemu, że z pełną świadomością wysyłał wychodźców okrętami Unionu, za które pobierał cenę Paketu o 10 marek wyższą, odczytuje przewodniczący z kopiału agencyi listy Löwenberga do firmy w Hamburgu, oskarżony natomiast utrzymuje, że expedyowanie było wyłącznem dziełem expedyentów portowych a on nie miał w tem żadnego udziału.

Netto ceny dla „Paketfarthu" wynosiły 75 marek — prowizya przeto wynosiła 25%, a dzielili się nią agent i ekspedyent portowy. Jak utrzymuje obwiniony, 15% pobierał ekspedyent a 10% agencya względnie on sam.

Z kolei przedmiotem badania były oszustwa z tytułu podwyższonego nieprawnie kursu marek i dyferencyi kursów w ogóle. Oskarżony tłumaczy, że nigdy wyżej nie brano ponad najwyższy kurs tj. 62·50, to jest zwykły kurs, jaki się pobiera w interesach handlowych przy sprzedaży towaru.

Przewodniczący zadał z kolei oskarżonemu kilka pytań w kwestyi rozporządzenia władz pruskich, wymagającego od wychodźców wylegitymowania się z funduszu 400 marek. Oskarżony objaśnia, że wychodźców, którzy funduszu tego nie posiadali, ekspedyowano linią Ołomuniec, Kolin, Bodenbach, Drezno, gdyż na tej rucie unikali oni rewizyi pogranicznej, w ten więc sposób oszczędzano im przykrości zwrócenia z granicy i nie narażano na straty z tego powodu wyniknąć mogące.

Na wniosek prokuratora uchwalono dla badania następnych oskarżonych zażądać wykazów giełdy wiedeńskiej co do kursu waluty wiedeńskiej z dwóch lat ostatnich.

Wadowice, 19 listopada. Oskarżony Zwilling zachorował. Rozprawa toczy się dalej mimo jego nieobecności. Dzisiaj dalszy ciąg przesłuchania Klausnera. Obrońca dr. Łazarski imieniem obrońców stawia wniosek, zażądać z Hamburga aktów dochodzenia karnego firmy Spiro oraz wezwać stamtąd świadków odwodowych Bodenheima, Falka, Henriscena, Balina i Blausteina na okoliczności oszustw, popełnionych przez ceny kart okrętowych; zarazem wzywa prokuratora, aby złożył oświadczenie, że świadkowie ci nie zostaną aresztowani.

Prokurator w dłuższym wywodzie zastrzega się przeciw tej insynuacyi i zgadza się na wniosek.

Przewodniczący oświadcza, że świadkowie ci zostali już wezwani.

Dział ekonomiczny.

Egzamina dla podkuwaczy koni. Magistrat podaje do wiadomości okólnik namiestnictwa z dnia 27 października br., aby podkuwaczom, którzy nie uczęszczali na półroczny kurs podkuwania w szkole kucia koni, ułatwić uzyskanie świadectwa zdatności w myśl rozporządzenia ministeryalnego ustanowione zostały komisye egzaminacyjne we Lwowie, w Krakowie, Wadowicach, Bochni, Tarnowie, Jarosławiu, Brodach, Śniatynie i Tarnopolu Egzamina dla tych podkuwaczów odbędą się w drugiej połowie grudnia br., a kandydaci mają się zgłosić do egzaminu najpóźniej do końca listopada br. do namiestnictwa, dołączając podania: 1) świadectwo, jako rzemiosła wyuczyli się porządnie (*Lehrbrief*) i 2) dowód, że najmniej przez trzy lata byli czeladnikami. Nadto w podaniu ma być wymieniona miejscowość, w której kandydat pragnie przystąpić do egzaminu.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 19 listopada.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	758 6 mm	757 9 mm	757.9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+2°6	+2°,6	+3°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	W 1	W 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	93%	82%	89%
Stan nieba 0 = pog.; 10 zup. pochm.	10	10	01

Uwagi: Barometr bez zmiany wciąż bardzo wysoko przy słabych zachodnich wiatrach i wilgotnym powietrzu. Dalszy stan nieba jeszcze bez znacznej zmiany.

Telegramy „Nowej Reformy:"

Lwów, 19 listopada. (Z Izby sejmowej). Komisarz rządowy odpowiada na interpelacyę posła Barańskiego w sprawie uporządkowania kanału dniestrzańskiego. Następuje rozprawa ogólna nad opodatkowaniem Towarzystw asekuracyjnych na rzecz straży pożarnych.

Poseł Rutowski w wybornej mowie broni wniosku mniejszości, aby Towarzystwa opodatkować. Komisarz rządowy oświadcza, że rząd zgadza się na wniosek mniejszości. Przemawia następnie poseł Sawczak za przyjęciem wniosku mniejszości.

Izba uchwala zamknięcie dyskusyi. Generalny mowca większości komisyjnej poseł Męciński obszernie, ale bardzo słabo mówi przeciw przyjęciu wniosku mniejszości.

Godzina pół do 2, mówi poseł Teliszewski za przyjęciem wniosku mniejszości.

Wiedeń, 16 listopada. Józef Kędzierski mianowany radcą skarbowem we Lwowie.

Wiedeń, 16 listopada. Ambasador Szechenyi wyjechał dzisiaj do Berlina.

Wiedeń, 19 listopada. Konferencye biskupie mają być zamknięte 23 b. m.

Wiedeń, 19 listopada. Wybór burmistrza wiedeńskiego odbędzie się 28 b. m.

Wiedeń, 19 listopada. *Fremdenblatt* zaprzecza doniesienia *Timesa*, jakoby Austro-Węgry zgodziły się na pewne ustępstwa polityczne odnośnie do kwestyi bułgarskiej.

Wiedeń, 16 listopada. Królowa rumuńska przybyła do Wiednia.

Wiedeń, 19 listopada. Według wiadomości, jakie tu nadeszły, naczelnik tymczasowego rządu republikańskiego w Brazylii, gen. Fonseca, jest z przekonania konserwatystą, był przeciwnikiem zniesienia niewoli, przekonanie jego republikańskie jest wielce podejrzane. Uzasadnioną jest obawa, że Fonseca zechce wkrótce pokusić się o przyznanie sobie godności cesarskiej na wzór głośnego niegdyś meksykańskiego cesarza Iturbide. Hr. d'Eu, zięć cesarza, był w niebezpieczeństwie życia — i potajemnie odpłynął do Europy.

Cesarz, — jak słychać, — zgodził się na odprawę pieniężną. Wieści o kontr-rewolucyi w Rio-de-Janeiro, pochodzą ze źródła niepewnego.

Praga, 19 listopada. Klub Młodoczechów uchwalił zasadę, że mandat poselski do Rady państwa i godność członka Wydziału krajowego nie dadzą się połączyć w jednej osobie. Skutkiem tego Edward Gregr złoży mandat poselski do Rady państwa. W jego miejsce kandydować będzie prof. Tilszer.

Kromieryż, 19 listopada. Pociąg kolejowy, którym jechał kardynał ks. Fuerstenberg, zapalił się. Ogień został wcześnie spostrzeżony i stłumiony.

Buda-Peszt, 16 listopada. Za innemi dziennikami i *Budapester Corresp.* zaprzecza doniesienia *Timesa* o rzekomych ustępstwach Austro-Węgier odnośnie do kwestyi bułgarskiej.

Buda-Peszt, 16 listopada. W pułku stojącym w Ostrzychomiu skonstatowano 80 wypadków trachomy. Zaś w Wielkiej Kanicy objawił się pomiędzy rezerwistami tyfus.

Berlin, 19 listopada. Król Humbert zaproszony został na przyszłe lato na kilka wypraw myśliwskich do Niemiec; królowa włoska rewizytować będzie przy tej sposobności cesarzowę niemiecką.

Berlin, 19 listopada. *Kreuz Ztg.* donosi, iż w Rosyi przygotowuje się nowa ustawa represyjna, na mocy której „Niemcy od roku 1892 w ogóle nie będą cierpiani w prowincyach bałtyckich".

Berna, 16 listopada. Szwajcarya zawarła z państwem Kongo ugodę dotyczącą stosunków handlowych i osiedlania emigrantów szwajcarskich.

Bruksela 19 listopada, *Indépend. belge* donosi, iż w Madrycie i Lizbonie lada chwila wybuchnąć mogą powstania republikańskie.

Paryż, 16 listopada. Wczorajsze posiedzenie Izby deputowanych przeszło bez żadnego zajścia. Izba sprawdziła w dalszym ciągu dwadzieścia wyborów poselskich, w tej liczbie zatwierdziła i mandat min. Constansa.

Paryż, 19 listopada. Dr. Curtius odrzucił podobno ofiarowaną mu godność członka akademii francuskiej.

Paryż, 19 listopada. Carnot, za przeniesienie zwłok swego dziada, odznaczył oficerskim krzyżem legii honorowej niemieckiego generał-majora Schaurotha i starszego burmistrza magdeburskiego Boettischera.

Rio Janeiro, 19 listopada. W Brazylii proklamowaną została republika federacyjna pod nazwą „Stany Zjednoczone brazylijskie". Generał Fonseca zostaje prezydentem republiki. Mocarstwa będą o tem zawiadomione okólnikiem dyplomatycznym.

Dom Pedro otrzyma $2^1/_2$ mil. dolarów odszkodowania i 480.000 rocznego dożywocia.

W państwie brazylijskiem wszędzie wzorowy porządek i spokój. Prowincya Bahia przystąpiła do nowej republiki. Minister skarbu oświadczył ponownie, iż republika przejmuje wszystkie finansowe zobowiązania byłego cesarstwa.

Rio-Janeiro, 19 listopada. Dom Pedro wraz z rodziną wysłany został do Lizbony w charakterze więźnia.

Londyn, 19 listopada. Kilku posłów uwięzionych zostało za niemoralne zamachy.

Petersburg, 11 listopada. Szesnastu studentów z akademii wojskowej wydalonych zostało za urządzenie żałobnego nabożeństwa za duszę Czerniszewskiego.

Oficerzy akademii zostali aresztowani; prócz tego kilkanaście osób uwięziono za przestępstwa polityczne. Wielką liczbę podejrzanych wydalono.

Barcelona, 16 listopada. Zgorzał tutejszy teatr. Ofiar nie ma.

Cetynia, 16 listopada. Już się tu przestano spodziewać przyjazdu carewicza Mikołaja.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 19 listopada 1889.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct
Zjednoczony dług w papierach	85	30
Zjednoczony dług w srebrze	85	70
Austryacka renta złota	108	70
5% austryacka renta (marcowa)	100	57
Akcye banku austro-węgierskiego	922	—
Akcye kredytowe	310	—
Londyn	118	90
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	46
Dukaty austryackie	5	67
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	37½

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

NADESŁANE.

Kraków, dnia 19/11.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	124	50	125	75
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	58	—	59	—
20-to frankówka złota	9	42	9	52
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104	25	106	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96	25	97	50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103	50	105	25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97	25	98	25
5% Obligi komunalne „ „ . I Emis.	100	25	101	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96	—	97	25
4% „ „ „ „ „ II Em.	93	50	94	50
4½% „ „ „ „ „	98	50	99	50
5% „ „ „ „ „	100	25	101	25
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	103	25	104	25
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	100	25	101	25
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	94	25	95	75
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	86	50	87	75

Lwów, dnia 16/11.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	283	—	287	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100	25	101	25
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97	50	98	50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100	25	101	25
4½% „ „ „ „ za złr. 100	98	70	99	70
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	92	80	93	80
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104	—	105	—
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100	50	101	50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96	50	97	50

Warszawa, dnia 18/11.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	—	—	96	55
4% Listy likwidacyjne . . za rubli 100	—	—	87	90
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	—	—	98	75
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	—	—	95	75
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	—	—	95	25
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	—	—	94	40

Wiedeń, dnia 18/11.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. . . za złr. 100	85	30	85	50
5% „ „ srebrna . . za złr. 100	85	70	85	90
4% „ „ złota . . . za złr. 100	108	65	108	85
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	100	50	100	70
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . . za 100	132	50	133	—
5% „ z r. 1860 na 500 złr. . . za 100	139	30	139	70
5% „ z r. 1860 na 100 złr. . . za 100	143	75	144	25
„ z r. 1864 bez % całe . . za 100	177	75	178	50
„ z r. 1864 bez % pół . . za 100	177	75	178	50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% Renta złota . . . . . za złr. 100	99	95	100	15
5% Renta papierowa . . . za złr. 100	96	85	97	55
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. . . . 100	113	—	114	—
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ . 100	139	50	140	25
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ . 100	139	75	140	25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ . 100	127	50	128	—

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
5% Obl. ind. Galicyi . . . za 100 m.k.	104	—	105	—
5% Obl. ind. Bukow. . . . za 100 m.k.	104	20	105	—
5% Obl. ind. Siedm. . . . za 100 m.k.	104	50	105	10
4% Obl. ind. Węgier . . . za 100 złr.	88	10	88	50

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100	80	101	40
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108	—	108	50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	103	50	104	—
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100	60	101	—
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100	40	101	—
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93	60	94	—
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	98	75	99	25
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	97	50	[illegible]	25
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100	25	—	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101	—	101	50
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99	80	100	20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111	—	111	50

Losy.

	płacą		żądają	
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	7	80	8	20
Kredytowe austr. . . na 100 złr. w. a.	185	—	186	—
Clary . . . . . na 40 złr. m. k.	59	—	60	—
4% Tow. żegl. Dun. . na 100 złr. w. a.	127	—	128	—
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a.	25	25	25	75
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a.	61	50	62	50
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18	80	19	10
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	11	90	12	30
Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a.	20	—	20	25
Stanisławowskie . . . na 20 złr. w. a.	33	—	37	—

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
6 —	Anglobank . . . . . na 200 złr.	145	10	145	80
5 —	Bankverein Wiener . . na 100 złr.	114	50	115	—
13 —	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	310	—	310	50
18 —	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	334	—	334	60
21 —	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	282	—	287	—
30 —	Laenderbank . . . . na 200 złr.	216	—	216	50
39·80	Austro-węgierski . . . na 600 złr.	923	—	925	—
12 —	Unionbank . . . . . na 100 złr.	238	50	239	—

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
16·87	Żegluga na Dunaju . . na 500 złr.	378	—	380	—
117·25	Ferdynanda Północn. . na 1050 złr.	2585	—	2593	—
7·35	Karola Ludwika . . . na 210 złr.	188	—	188	50
7·94	Koszycko-Bogumińskie . na 200 złr.	156	—	157	—
13·40	Lwowsko-Czerniow. . . na 200 złr.	232	—	232	50
27 fr.	Staatseisenbahn . . . na 200 złr.	238	-	238	50
1 fr.	Lombardy (Südbahn) . na 200 złr.	130	50	131	—

Waluty.

	płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5	66	5	68
20-to Frankówki . . . . . za sztukę	9	47	9	48
20-to Markówki . . . . . . za sztukę	11	69	11	72
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9	75	9	80
Funty szterlingi . . . . . . za sztukę	11	88	11	93
Banknoty włoskie . . . . . za sztukę	46	70	46	80
Ruble papierowe . . . . . za 100 sztuk	125	25	125	50

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.